

## MIESZKANIE BOGA DLA LUDZI

### Nowotestamentowa nowina

Być wygnanym i znaleźć ojczyznę, mieć dach nad głową i przedostać się do nowych brzegów, mieć własne mieszkanie albo znaleźć się w konieczności poszukiwania go, być u siebie w domu, albo być kimś obcym – te egzystencjalne doświadczenia otrzymują w naśladowaniu Jezusa wymiary ściśle teologiczne, które dzięki chrześcijaństwu stały się dogłębnie historyczne i mające iście ludzkie oblicze.

#### 1. „Gdzie mieszkasz?” (J 1, 38)

Według *Ewangelii Janowej*, jest to pierwsze pytanie, jakie uczniowie Jana Chrzciciela mieli postawić Jezusowi: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?” – Dokładniej należałoby je przetłumaczyć: „Rabbi, gdzie przebywasz (gdzie się zatrzymałeś)?” – Pytanie to trafia w samo sedno misji Jezusa – historycznie i teologicznie.

Jan Chrzciciel ma swoje stałe miejsce. Udziela chrztu nie w „Ziemi Świętej”, ale na pustyni, po drugiej stronie Jordanu, czyli tej, której przekroczenie zakończyło długą wędrówkę (*Exodus*) Izraela. W tym symbolicznym miejscu początku musiał się znów znaleźć ktoś taki, jak Jan, aby móc się oddalić od gniewnego sądu Boga. Kto wyznaje swe grzechy i pozwala się ochrzcić, aby być uratowanym, musi więc się tam udać, gdzie Jan działa: Droga wiodąca z Jerozolimy, Judei i Galilei na pustynię położoną nad Jordanem – do Jana jest zewnętrznym znakiem tego wewnętrznego nawrócenia, do jakiego właśnie tutaj się dochodzi.

Natomiast Jezus jest wciąż w drodze<sup>1</sup>. Jest On Synem Człowieczym, który „nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć” (Łk 9, 58). Kiedy Mu się mówi, że Herod (Antypas) czyha na Jego życie – podobnie jak wcześniej czyhał na życie Jana Chrzciciela – On odpowiada: „Idźcie i powiedzcie temu lisowi: Oto wyrzucam złe duchy i dokonuję uzdro-

---

<sup>1</sup> Zob. zvl. U. Wilckens, *Theologie des Neuen Testaments*, I/1: *Das Wirken Jesu in Galiläa*, Neukirchen – Vluyn 2002.

wień dziś i jutro, a trzeciego dnia będę u kresu. Jednak dziś, jutro i pojutrze muszę być w drodze...” (Łk 13, 32-33). Jezus szuka ludzi tam, gdzie oni żyją. Idzie ku nim tam, gdzie nigdy by Go nie oczekiwali. Powołuje ich, wyrывая ich z pracy codziennej (por. Mk 1, 16-20; 2, 13n), z rodziny (por. Łk 9, 58-62), z choroby i opętania (por. Łk 8, 1n). Spotyka ich przy świątecznej uczcie (por. Łk 7, 36-50) i w śmiertelnym zagrożeniu (por. J 8, 1-11). Sam wprasza się do domu tych, którzy nigdy nie śmieliby się spodziewać, że będą mogli powitać Go u siebie jako Gościa (por. Łk 19, 1-10), i sam jako Gość przekazuje gospodarzowi niezwykle wprost pouczenia: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się uniża, będzie wywyższony” (Łk 14, 11).

Bezdomność Jezusa, Jego ustawiczne wędrowanie – to program. Głosi On ludziom, że sprawiedliwość Boga nie wyraża się w gniewie, ale właśnie w miłości. Podziela z Janem Chrzcicielem pogląd, że nie tylko ludy (pogańskie), ale także Izraelici pogrążyli się w śmierci na skutek własnej winy (por. Łk 13, 1-8). A kiedy obwieszcza, że ubodzy są błogosławieni (por. Łk 6, 20n), i wybacza grzesznikom grzechy (por. Mk 2, 1-11), czyni to nie dlatego, że chce pomniejszyć rangę nieszczęść i nędzy, ale właśnie dlatego, że wie dobrze, iż Bóg teraz, gdy „czas się wypełnił” (Mk 1, 15), daje ludziom ostateczne zbawienie. Ono zaś nie dokonuje się obok sądu, ale poprzez sąd. Jezus został posłany, aby głosić ludziom Dobrą Nowinę, i dlatego musi wędrować – do chorych, dla których jest Lekarzem (por. Mk 2, 17), do opętanych, których wyzwala z więzów szatańskich (por. Mk 3, 22-30), do Samarytan, którzy się nie zaliczają do Ludu Bożego (por. J 4), a także do pogan potrzebujących Jego pomocy (por. Mt 8, 5-13 i par. Łk 7, 1-10).

Ewangelia nie mówi, że Jezus był zawsze przyjmowany z radością. Czyni raczej z przypowieści o zaproszeniu na ucztę (por. Łk 14, 15-24 i par. Mt 22, 1-10) podobieństwo tego, jak często Jezus spotykał się z głuchotą tych, którzy powinni byli jak najlepiej wiedzieć, o co tu właściwie chodzi. *Ewangelia Janowa* sięga jeszcze głębiej i stwierdza, że ta właśnie Dobra Nowina doprowadza w imię Boga do sprzeciwu wobec Syna Bożego: „Ty, będąc człowiekiem, uważasz siebie za Boga” (J 10, 33).

Na ten brak zainteresowania i oficjalne Jego odrzucanie Jezus reaguje jednak nie nienawiścią, lecz miłością. Jego bezdomność jest wyrazem Jego bezbronności, którą sam już przeżywa, zanim zacznie żądać od innych wyrzeczenia się wszelkiej przemocy (por. Mt 6, 38-48 i par. Łk 6, 27-36). W języku po-wielkanocnego wyznania wiary powie

się o kenozie Syna Bożego, będącej wyrazem miłości Boga do ludzi i podstawą nadziei człowieka (por. Flp 2, 6-11). *Ewangelia Janowa* wyjaśnia: Jezus nie jest człowiekiem, który zajmuje miejsce Boga, lecz w Jezusie Bóg stał się człowiekiem.

Bezdomność Jezusa nie jest zatem wyrazem niepokoju i niepewności. Nie da się też jej porównać do ciekawskiego wędrowania bóstw greckich, które mieszały się na jakiś czas z ludźmi, aby przyjrzeć się ich wybrykom, ale i uczciwości<sup>2</sup> Jezus przyszedł bowiem na ziemię właśnie po to, aby dzielić z ludźmi ich życie i doprowadzić ich dalej – poza to ziemskie życie. Nie daje przy tym najmniejszego dowodu jakiegokolwiek pogardy dla świata, lecz jedynie przykład radykalnego oddania. Jego miejsce jest wśród ludzi. Przebywając wśród ludzi, On sam jest Miejscem Bożej obecności. Tak właśnie obwieścił Go Jan Chrzciciel: „Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie...” (J 1, 26).

Napięcie pomiędzy niebieskim pochodzeniem a ziemskim zstąpieniem uwypukla bardzo precyzyjnie prolog czwartej Ewangelii: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). I znów trzeba by je nieco dokładniej przetłumaczyć: „... i rozbiło swój namiot wśród nas” Jan ma na uwadze Wyjście. W Namiocie Spotkania, który został postawiony pod Synajem, „poza obozem”, Bóg jest obecny jako Objawiający; w tymże Namiocie Mojżesz może rozmawiać z Bogiem „twarzą w twarz” (Wj 33, 9n). Ewangelista wyjaśnia w swym dziele biblijną teologię objawienia chrystologicznie: Jezus jest eschatologicznym Egzegetą Boga (por. 1, 18), Jego ciało jest prawdziwą świątynią (por. 3, 13-22); przez Niego oddaje się Bogu „cześć w Duchu i prawdzie” (4, 24).

Namiot Spotkania był świętością wędrującego Ludu Bożego. Natomiast świątynia jest już mocno wmurowana w ziemię. Namiot towarzyszył Izraelowi w jego wędrówce po pustyni. Reprezentował Boga jako Tego, który jest w drodze razem ze swym ludem. Ta teologia Wyjścia zyskuje chrystologicznie nowe wymiary. Realna obecność Jezusa ma charakter pielgrzymi, albowiem rozbił On swój namiot wśród ludzi – jako znak obietnicy, której wypełnienie nastąpi w pełnym już królestwie Boga – po śmierci i po tym świecie. Pielgrzym potrafi docenić napotykaną na drodze obojętność. Zachodzi do nich z radością, bo wie, że musi być silny; a musi być silny, bo wie, że ma swój cel wciąż przed sobą, cel, który się oplaca i który trzeba osiągnąć.

<sup>2</sup> Por. *Odysea*, 17, 487.

Dlatego na pytanie: „gdzie mieszkasz?”, Jezus mógł z całym naciskiem odpowiedzieć: „Chodźcie, a zobaczycie” (J 1, 39). On sam jest przecież tylko gościem na tej ziemi; albowiem przychodzi od Boga i idzie do Boga. Ale jako Gość uczestniczy w pełni w życiu ludzi. Oddaje się w ich ręce, wydaje siebie; pozostaje wśród nich nawet wtedy, gdy oni się odwracają; ale usuwa się od nich, gdy chcą Go zatrzymać; udaje się w drogę, aby i oni poszli do kraju obietnicy i tam zapuścili korzenie. Zaczynająca się nad Jordanem droga naśladowania jest drogą w świecie i przez świat, który Bóg tak bardzo umiłował, że swego Syna Jednorodzonego dał (zob. 3, 16), drogą przez świat do Boga Ojca (zob. 13, 1n). Jest to droga życia, którą Jezus nie tylko kroczy i pokazuje, ale którą jest On sam (zob. 14, 6).

## 2. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele” (J 14, 2)

Według J 14, w nocy swego cierpienia Jezus wygłasza mowę pożegnalną do uczniów. Zna ich dobrą wolę, pragnienie dochowania Mu wierności. Ale wie również o tym, że zaprą się Go w godzinie trwogi (por. 13, 36n). Zna też dobrze ten niewyraźny lęk, który potrafi doprowadzić ich do tego, że stracą całą swą nadzieję i swą dobrą wiarę, i zostaną dogłębnie zranieni tym, że właśnie teraz, gdy nadeszła Jego godzina, powraca On do Ojca (por. 13, 1n). Nie może im jednak oszczędzić zwiastowania swej drogi cierpienia. Jest to przecież droga zbawienia! Mówi im jednak już od początku, że idzie do Boga ze względu na nich. Idzie do „domu Ojca”, gdzie „jest mieszkań wiele”, aby „przygotować wam miejsce” (14, 2)<sup>3</sup>. Wcześniej im obiecał: „Gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa” (12, 26), ukazując wyraźnie krzyż jako znak zbawienia: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (12, 32). Synoptyczną paralełę spotykamy w mądrościowym słowie Jezusa, które Łukasz umieszcza w przypowieści o niesprawiedliwym zarządcy: „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków” (Łk 16, 9). Motyw ten w Janowym ujęciu zyskuje akcent chrystologiczno-soteriologiczny, stając się zarazem centralnym obrazem obietnicy zbawienia.

Fakt, że Jezus musi iść, czyli umrzeć, osiąga swój najwyższy dramatyzm w bezdomności Zbawiciela, w której znajduje On swój dom

<sup>3</sup> Bardzo wnikliwa egzegeza: J. Frey, *Die johanneische Eschatologie*, III, Tübingen 2000, s. 134-181.

i ojczyznę, aby dać na wieki mieszkanie u Boga wszystkim wygnańcom ziemskim. Na czoło wysuwa się tu nie tylko problem śmierci, w której każdy człowiek musi opuścić swój ziemski namiot; ale niezwykle istotny jest tu także problem grzechu, chęci życia kosztem innych, poprzez ich uciskanie i ogoławanie ze wszystkiego. Czy grzech niszczy wszystko? Czy odbiera wszystkim dom, ojczyznę? Ludzie żyją po tej stronie Edenu i właśnie dlatego nie mogą uniknąć tych kwestii: czy istnieje autentyczne życie wśród fałszu, zakłamania? a może tylko poza błędem, zakłamaniem? Czy istnieje dom, ojczyzna na obczyźnie? a może tylko poza tym, co obce?

Jezus wkracza tu zdecydowanie. A może to uczynić dlatego, że w swojej obietnicy nie zamierza bynajmniej rozszerzać granic ludzkiej wiedzy, ale jedynie bardziej radykalnie myśleć o Bogu – właśnie „po Bożemu”. Możliwości Boga są nieograniczone. Jego miłość jest przeobfita. To właśnie przyrzeka Jezus „swoim”, mówiąc obrazowo o wielu mieszkaniach w domu Ojca. Ta ich wielość odpowiada całkowicie boskości Boga i pełni zbawienia. Świat odkupiony nie może być przecież mniejszy od świata stworzonego. Jezus obiecuje przeto ni mniej ni więcej, tylko „życie w pełni” (J 10, 10). W synoptycznej tradycji przemawiają za tym obrazy natury, stające się obrazami łaski: falujące łany zbóż, wyrosłe z niewielu ziaren i gotowe już do żniwa (por. Mk 4, 3-9), a także wielki krzak gorczycy, wyrosły z najmniejszego ziarna (por. Mk 4, 30n). Janowa *Apokalipsa* podaje obraz niebieskiego miasta Jerozolimy z dwunastoma otwartymi na oścież bramami, przez które wchodzi ze wszystkich krańców ziemi ludy ze swymi darami (por. 21, 9 – 22, 5).

Fakt, że istnieją mieszkania w domu Boga, wskazuje na niewiarygodną bliskość Boga względem ludzi i ludzi względem Boga, obwieszczaną przez Ewangelię Jezusową. Metafora jako taka była szeroko rozpowszechniona w całej starożytności<sup>4</sup> Teologia biblijna nadała jednak nowe odcienie temu obrazowi. Mówi ona bowiem o nowym Raju, o nieprzerwanej żywotności i absolutnej kreatywności, ukazując tym samym najgłębszą naturę i najwyższą kulturę wypełnienia (por. Iz 9). Mówi o niebieskiej świątyni Boga, aby ukazać w ten sposób autentyczną świętość i niesłychaną wspaniałość Boga w wypełnieniu dziejów. Profetycznie widzący Jan sięga do wizji Ezechiela (por. 37, 27), przekazując na nowo to, co słyszy jako głos dochodzący od tronu

<sup>4</sup> Por. U. Schnelle, *Das Evangelium nach Johannes*, Berlin 2004 (wyd. 3), 251.

Boga: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni jego ludem, a On będzie «Bogiem z nimi»” (Ap 21, 3). To apokaliptyczne ujęcie formuły Przymierza osiąga właściwy sobie wyraz, kiedy nie mówi się w nim, jak to ma miejsce w ekumenicznym przekładzie Biblii, o „mieszkanii” i „zamieszkiwaniu” Boga z ludźmi, lecz uwzględnia się to, co (podobnie jak u J 1, 14) oznacza Boże tabernakulum: Jego „chatę” (Luter), Jego Namiot Spotkania, w którym jest On obecny. Dopiero wówczas sens staje się jasny, wyraźny: *Apokalipsa* Janowa zanurza całkowicie wizję zbawienia w sakralną aurę proroctwa starotestamentowego, w pełni świadoma tego, że mówi o Bogu Świętym i że nie ma żadnego wypełnienia bez spalenia w ogniu Bożej miłości tego wszystkiego, co nieświęte. O ile jednak świątynia w starożytności – żydowskiej, a także greckiej i rzymskiej – nie była dostępna dla publiczności, lecz była budowana jako sanktuarium Najświętszego, to staje się ona w nowotestamentowej *Apokalipsie* domem życia. Niebieskie miasto Jeruzalem nie ma już świątyni, ale nie dlatego, że nie potrzebuje Świętego, lecz właśnie dlatego, że nie ma tu już nic świeckiego, a wszystko jest przepelnione Bożą obecnością.

Słowa Jezusa, które ewangelista Jan przekazuje w Jego mowie pożegnalnej, zakładają sakralność wypełnienia i dlatego mogą się całkowicie koncentrować na jego ludzkim wymiarze. Bóg tworzy wypełnienie ze względu na ludzi. To oni znajdują swe prawdziwe mieszkanie i swą ojczyznę w niebie – a niebo jest ich ojczyzną i mieszkaniem.

Święty Paweł wypowiada się w jednym ze swych listów więziennych zupełnie podobnie: „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” (Flp 3, 20). I znów trzeba by to oddać bardziej precyzyjnie. Politeuma – pisze Apostoł; nasze „obywatelstwo” – stwierdza Luter; *cit * – tłumaczą Bible de J rusalem i TOB (ekumeniczny przekład Biblii); *citizenship* – przekłada American Standard Version. Ot z Paweł wybiera okre lone pojecie polityczne, kt re uwypukla stan prawny oraz cywilizacyjno-kulturalny *ethos*. Panuj ce pod wczas dobrowolne bezprawie, jakiego Paweł dowiadczy we wlasnym zyciu, przeciwstawia si  zdecydowanie peľnej prawosci tych, kt rzy jako dzieci Boze nie s  juź niewolnikami, lecz ludźmi wolnymi.

Paweł, jako teolog usprawiedliwienia, uwypukla kontrast mi dzy teraźniejszością a przyszłości . Jan pogł bia antropologię. Nie tylko potwierdza powszechn  nadzieję na zbawienie w ściślym zespoleniu z przyjściem Boga – Źr dła zycia, ale teź ukazuje, że jedynie udział w zyciu samego Boga moze być zacz tkiem wypeľnienia i urzeczy-

wistnienia wszelkiej nadziei, przekraczającego wszelkie oczekiwanie. W tym właśnie celu posługuje się metaforą rodziny, domu i mieszkania. Decydujące orędzie brzmi: wierzący nie są w niebie ludźmi obcymi. Nie znajdują się tam w otoczeniu całkowicie dla nich obcym, w którym ledwie da się żyć, albowiem opuszczają środowisko, do którego przywykli, i znajdują się w otoczeniu całkowicie nowym i nieznanym. W niebie, w domu Boga, pozostają w pełni sobą. A mogą być sobą dlatego, że Ewangelista sytuuje cały dramat stworzenia i odkupienia, grzechu i zbawienia, śmierci i życia – pod znakiem Bożej miłości. W wielu mieszkaniach Boga ludzie mogą się czuć jak u siebie w domu, albowiem zostali powołani do życia z czystej miłości i właśnie dlatego ich wybawienie polega na ich udziale w miłości Ojca i Syna – w Duchu Świętym. Przy końcu pożegnalnej mowy Jezusa czytamy: „Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (J 14, 20), oraz: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy” (J 14, 23)<sup>5</sup>

### **3. „Niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze, lecz Syn pozostaje na zawsze” (J 8, 35)**

W bardzo ostrej polemice czwartej Ewangelii Jezus dyskutuje z żydami, którzy wierzą wprawdzie w Jego mesjanizm, ale ich chryztologia nie pozwala im myśleć o radykalnej jedności Syna z Ojcem, którą Jezus z taką mocą podkreśla (por. J 10, 30). Polemika ta zaczyna się sporem na temat potomstwa Abrahama. Pytanie brzmi: czy ci, którzy należą do Bożego ludu Izraela, potrzebują jeszcze odkupiciela, wybaczenia grzechów i zbawienia? Nie tylko u Jana, ale także u Synoptyków, Jezus zdecydowanie to potwierdza – zresztą nie tylko Jezus, ale również na przykład Jan Chrzciciel.

Jezus nie podważa w niczym faktu, że żydzi są potomstwem Abrahama. Mówi jednak także o dominującej potędze grzechu, wyrażającej się w jego śmiertelności, ale również o wyzwalającej mocy wiary. Na tym głównie spoczywa cały akcent. Kto grzeszy, zdaje się coś na tym zyskiwać, ostatecznie jednak zawsze pozostaje oszukanym i oszukującym kłamcą. Grzech bowiem zniewala. A jego kresem jest śmierć.

<sup>5</sup> Por. K. Scholtissek, *In ihm sein und bleiben. Die Sprache der Immanenz in den johanneischen Schriften*, Freiburg – Basel – Wien 2000.

Aby to unaocznic, Jan zestawia kontrastowo niewolnika z synem<sup>6</sup> Starożytna historia społeczna naświetla tło: niewolnikowi nic się nie należy; nie jest on też wieczny; co więcej, jego nadzieja musi się zwracać ku możliwości opuszczenia domu, w którym jest on niewolnikiem – jak to przewidywało prawo Izraela w związku z rokiem jubileuszowym (por. Wj 21, 2; Kpł 25, 39n). Syn natomiast pozostaje. Należy przecież do domu, a dom należy do niego. Jest on prawdziwie wolny.

Tym Synem, który „na zawsze pozostaje w domu”, jest sam Jezus Chrystus. Należy On do Boga – nie na podstawie swoich zasług i ciężko nabytych praw, ale z racji samej swej natury. Jezus, Syn Boży, nie wykorzystuje jednak swoich przywilejów dla siebie, ale przekazuje je tym, którzy z własnej winy popadli w niewolę. Jest ich Wyzwolicielem.

Jakie są tego konsekwencje dla tych, którzy mają nadzieję, że przygotowane są dla nich niebieskie mieszkania, gdyż przynależą do Syna, który pozostaje zawsze w domu Boga?

Nowy Testament nie wspomina nigdzie o bezpośrednim na pozór skutku: że mianowicie ziemską egzystencja nie jest ważna, albowiem istnieje niebiańska nadzieja, i że – tym samym – nie wchodzi się do ziemskich domów, gdyż są nam przecież przyobiecane mieszkania niebieskie. Świat nie jest dla uczniów Jezusa – w przeciwieństwie do gnozy – więzieniem, z którego mogliby się wyzwolić tylko poprzez wyjście z historii i wkroczenie w samą boskość. Jest on miejscem normalnego pobytu, ale i doświadczenia, radości i smutku, lęku i nadziei. Albowiem obietnica życia wiecznego nie wynika z tego, że świat stworzony nie jest sam w sobie „bardzo dobry” (por. Rdz 1), ale z faktu, że ludzie czynią wciąż z niego jakieś piekło, a Boże możliwości tworzenia zbawienia są po prostu nieograniczone. I na odwrót, życzliwe dla życia wyobrażenie domu ziemskiego nie wynika bynajmniej z tego, że dom niebieski miałby być niesłychanie większy, solidniejszy, lepszy i piękniejszy. W śmierci nie otrzymuje się nigdy jakiegoś zrealizowanego w pełni życia. Jest to mądrość Krzyża (por. J 12, 24). Co więcej: Dom Boży, w który córki i synowie Boga – razem z Jego Synem, Jezusem Chrystusem – mogą żyć na wieki, nie jest zbudowany na gruzach ziemskiego domu życia. Istnieje on wciąż i jest zawsze otwarty – poza wszelkim biegiem czasu i przestrzennymi granicami. Albowiem zbawcze działanie Boga w Jezusie Chrystusie nie jest jakimś spontanicznym tylko postanowieniem, lecz następstwem

<sup>6</sup> Szerzej zob. U. Wilckens, *Das Evangelium nach Johannes*, Göttingen 1998, s. 148n.



Jego odwiecznego planu, zgodnie z którym Bóg objawia się w Jezusie Chrystusie jako Ten sam. I właśnie dlatego Paweł może wyrazić swą pewność wiary słowami: „Wiemy bowiem, że kiedy nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie” (2 Kor 5, 1).

Wynika stąd eschatologiczny charakter egzystencji chrześcijan i Kościoła, ujawniający się w kulturze ich zamieszkiwania. *List do Hebrajczyków* określa Kościół mianem pielgrzymującego Ludu Bożego, który w ślad za Jezusem jest w drodze do niebieskiego sanktuarium: „Nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy przyszłego” (Hbr 13, 14). Paweł posługuje się metaforą sportową, aby uwypuklić na własnej osobie dynamizm chrześcijańskiego bytowania: „Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wytyżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie” (Flp 3, 13-14).

Czy w tym radosnym podążaniu naprzód możliwe jest jeszcze jakieś osiedlanie się? Ten, kto jest w drodze, wiele się uczy, bywa często gościem i może zapraszać wielu. Aby móc wiedzieć, że istnieje niebo, trzeba koniecznie właściwie oceniać ziemię: jest ona domem życia dla człowieka i zwierzęcia, ograniczonym czasowo i przestrzennie, ale będącym w tych właśnie granicach darem Bożym, wskazującym na jeszcze większe dary w wypełnieniu. I dlatego Kościół nie jest „ze świata”, ale jest na świecie (por. J 17, 14n) i na tym świecie jest znakiem nadziei na przyszłość tego świata.

Chrześcijanie wiedzą od Chrystusa, że mają prawo zamieszkiwać ziemię i że tego prawa nikt nie może im odmówić. Wiedzą ponadto, że prawo to przysługuje nie tylko im, ale także wszystkim ludziom. Skoro zaś wiedzą, że na tej ziemi nie da się niczego zbudować na wieczność, mogą czuć się z powodzeniem wolni od przymusu „nadania sobie nazwy” poprzez budowanie nowej wieży Babel (por. Rdz 11, 1-9). Budowane przez nich domy mogą być równie dobrze domami życia i śmierci, służyć zdrowym i chorym, silnym i słabym. Mogą zaspokajać życiowe potrzeby tych, którzy wiedzą, że nie żyją swoimi zachciankami. Mogą też dawać na ziemi schronienie tym, którzy wiedzą, że ich prawdziwa ojczyzna jest w niebie.

Chrześcijanie nie zamierzali nigdy tworzyć sobie jakichś zamkniętych dzielnic w miastach greckich i rzymskich. Woleli mieszkać tam, gdzie dotąd mieszkali, a niektórzy spośród nich otwierali swe domy na

sprawowanie liturgii młodych jeszcze wspólnot. To, że wielbienie Boga Świętego było (i jest nadal) możliwe w świeckich pomieszczeniach, które dzięki liturgii i jej uczestnikom, a ostatecznie dzięki temu, co w niej sprawowano, stały się uświęcone, jest konsekwencją chryztologicznego wydarzenia zbawczego: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” – pyta Paweł Koryntian (1 Kor 3, 16). To, że chrześcijanie nie usuwali się ze świata, lecz budowali Kościół w świecie i dla świata, jest wynikiem (i założeniem) ich misyjnej obecności. Paweł ukazuje sytuację typową, gdy stwierdza, że gdy ktoś obcy, jakiś poganin lub człowiek prosty, pojawi się na takiej liturgii domowej, w której urzeczywistnia się charyzmat proroczy, wówczas „jawne staną się tajniki jego serca” i tak jak to czynią pielgrzymi w wędrówce ludów na Syjon (por. Iz 45, 14; Za 8, 23), „upadłszy na twarz, pokłoni się Bogu, oznajmiając, że prawdziwie Bóg jest między wami” (1 Kor 14, 25).

**tłum. ks. Lucjan Balter SAC**